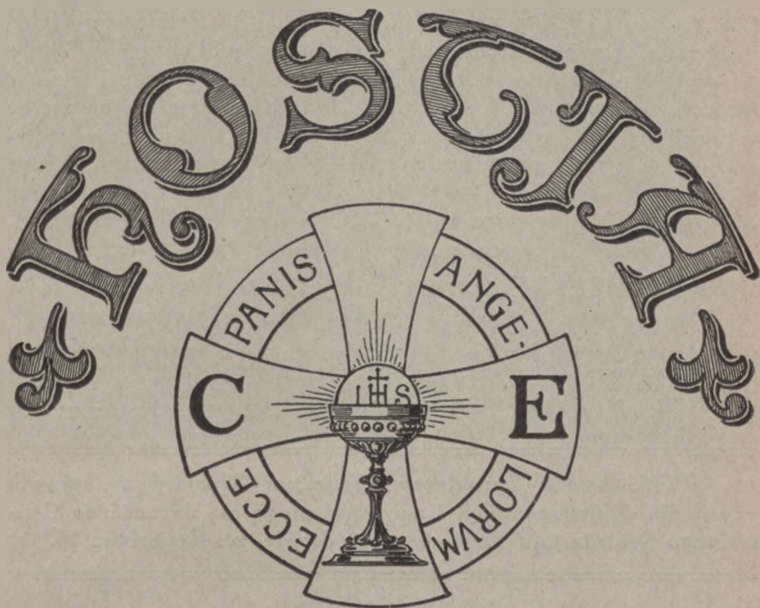
Nr. 4. WRZESIEŃ—PAŹDZIERNIK 1934 ROK 10.



DWUMIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU RUCHU EUCHARYSTYCZNEGO WŚRÓD MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

ORGAN RYCERSTWA JEZUSOWEGO
CZYLI
KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ

WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW
KRAKÓW — KOPERNIKA 26

HOSTJA WYCHODZI CO DWA MIESIĄCE

(z wyjątkiem miesięcy wakacyjnych lipca i sierpnia)

Od stycznia 1934 powiększyliśmy „Hostję“ o całe osiem stron. Pragniemy bowiem Kierownictwu dostarczyć obfitszego materjału na zebrania Krucjaty i umożliwić zamieszczanie ilustracyj i sprawozdań nadsyłanych. Odtąd więc „Hostja“ będzie się ukazywać w objętości 40 stron druku. Mimo tak znacznego powiększenia prenumerata pozostała ta sama, a więc w kraju 2 zł na rok, zagranicą 2'50 zł, a pojedynczy zeszyt 50 groszy. Liczymy więc na to, że Czytelnicy ocenią nasz wysiłek i nadal będą tem gorliwiej popierać nasze pismo.

PRENUMERATĘ opłacać należy, jak za wszystkie inne publikacje Tow. Jez., jedynie pod adresem

ADMINISTRACJA WYDAWN. KS. JEZUITÓW
Kraków, Kopernika 26. — Konto P. K. O. 400.152.

WW. Księża Dyrektorzy Rycerstwa - Krucjaty w sprawie uzyskania dyplomu erekcji i agregacji mogą się zwracać do Centralnego Sekretarjatu Krucjaty w Krakowie, ul. Kopernika 26.

TREŚĆ ZESZYTU:

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Przeglądu Powszechnego“ — Kraków, ul. Kopernika L. 26



Związek Ministrantów przy parafji św. Pawła w Lublinie.

Pokój i radość.

Zaczynamy rok nowej pracy, przed nami 10 miesięcy, w których mamy wzbogacić umysł i serce. Wszyscy robią plany, układają programy. I Krucjata zakreśla sobie plan działania, wybiera hasła, które wypisuje na czole swych poczynań.

W roku bieżącym weźmiemy sobie za hasło: *Pokój i radość*. Czy dlatego, że tak wesoło na świecie?

Nie, na ziemi snuje się smutek i żałoba, klęski żywiołowe, przewroty w różnych krajach, morderstwa, zbrodnie wszelkiego rodzaju starają się odebrać resztkę pokoju i radości, jaka na dnie duszy jeszcze została.

Do walki ze złością szatańską staje Kościół z nauką Chrystusa Pana, a ta nauka jest tak cudotwórcza, tak wszechstronna, że na każdą chwilę życia, na każdy ból i ranę znajduje odpowiednie lekarstwo.

I w dzisiejszych czasach pełnych smutku i goryczy staje Chrystus Pan i wyciąga nad światem ramiona, mówiąc: »Pokój wam«... »smutek wasz w radość się obróci, a radości waszej

nikt od was nie odejmie« — »proście aby radość wasza była pełna« (Jan 26).

Należy nam się kolejno zastanowić: 1) *nad radością w szkole,* 2) *w rodzinie,* 3) *w Krucjacie,* 4) *w Kościele* (zwłaszcza w liturgji), 5) *w życiu społecznem i narodowem.*

— — — — — — — — — — —

Zacznijmy od *szkoły,* tam spędzamy większą część młodości, tam skupiają się nasze wysiłki, uczucia, pragnienia. Członkowie Krucjaty mają być w szkole apostołami radości.

Po wypoczynku wakacyjnym wracamy z nowemi siłami i z radością witamy poczciwe, szare mury. Co za radość! Ściany wybielone, podłoga lśni czystością, ławki odnowione, na oknach kwiaty i tylko ściany puste czekają jak to naszą klasę ozdobimy.

O pamiętaliśmy o niej, z pudełek wydobywa się zdobycze z wycieczek, szarotki, korale jarzębiny, fotografje z obozu, widoki. Cały rok przypominać będziemy sobie radośnie chwile tam spędzone, klasa nasza będzie piękna, radosna.

Najpierw stroimy krzyż, on przypomina, że to rok jubileuszowy, rok wielkich łask — a potem orzeł, smutny, bo tyle klęsk w Polsce, ale on musi się weselić, on patrzeć będzie na nasze wysiłki. Niech się weseli, bo młode orlęta rwą się do lotu. Właśnie my, rycerze Krucjaty mamy sobie za zadanie rozweselić ptaka srebrnopiórego, bo któż lepiej niż my rycerze Chrystusowi możemy Polsce pomóc i wzmocnić ją wewnętrznie.

Chcąc mieć radość w klasie, trzeba myśleć o kwiatach, kwiaty odwracają oczy nasze od brudu i szarzyzny, niechże zdobią naszą klasę i szkołę.

Witamy się radośnie z kolegami, opowiadamy przeżycia, planujemy nowe figle. Rycerzu, zastanów się, z jakim planem wejdziesz do grona towarzyszy?

Bądźmy radośni, ale tą radością, po której snuje się w duszy pokój a nie niesmak, ale tą radością co tworzy, nie burzy, ale tą radością, co drugich uszczęśliwia.

Stój na straży! Ilekroć figiel kolegów godzi w kogoś, czyni przykrości, krzywdę, tyle razy miej odwagę zawołać: »Źle się bawicie« i wymyśl taki figiel, taką zabawę, która nie naruszy pokoju i miłości.

Udało się oszukać nauczyciela raz i drugi, ale wiadomości przez to nie przybyło, przychodzi klasówka, powtórka — pustka w głowie, dwója... łzy.

Radość w szkole psują donosy, skargi, obmowy, oszczerstwa, strzeżcie się ich i walczcie mężnie z tą plagą.

Również wrogiem radości jest zły stosunek do wychowawcy.

Kto więcej powinien słuchać nauczyciela, być mu wdzięcznym, ufać — jeśli nie rycerz Chrystusowy? — Jesteś w szkole żebyś się uczył, a nauczyciel to ułatwia. Często dziecko jest dlatego smutne, bo nie rośnie, zawsze słabe, głupiutkie, ale gdy szybko idzie wgórę, gdy mężnieje fizycznie, gdy zdobywa wiedzę, staje się radośniejsze, pełne wesela.

Sumienna więc i wytrwała praca — to warunek radości. I zabawa wtedy lepiej smakuje. Ale nie każda zabawa niesie radość. O ile urąga przyzwoitości, miłości, o ile naśladuje wstrętne czyny, o ile przy niej jest kłótnia, przeklinanie, wzajemne dokuczanie, zemsta — o, tylko zostawia niesmak.

Rycerz pamięta na słowa Chrystusa:

Gdy kto cię uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugiego (Mat. V). Nie znaczy by był niedołęgą i nie bronił się, ale znaczy, by się nie mścił, by umiał przebaczać, by umiał dobrze czynić tym, którzy go skrzywdzili. A ileż ku temu jest sposobności w szkole? jak często koledzy dokuczą. — Przebaczaj i czyń dobrze, a radość w duszy będzie niezwykła i radość siać będziesz dokoła.

Uprzejmego, uczynnego każdy kocha, a rycerz musi być kochany, bo jeśli będzie lepszy od innych, wtedy Krucjatę uszanuje i p. nauczyciel i p. dyrektor i zachęci inne dzieci, by do niej należały.

Rycerz radości nie zniesie łez kolegi, dowie się, co jest tego przyczyną, może głód, może choroba w domu, może inne nieszczęście — Krucjata musi pomóc.

»Ojciec jednego rycerza pił i klął i o P. Bogu słyszeć nie chciał. Martwiło to Jasia, chodził smutny i nie chciał się bawić. Dowiedział się o tem starszy kolega i polecił, by wszyscy członkowie Krucjaty przez 9 dni ofiarowali Mszę św. i Komunję w intencji ojca Jasia. Po tygodniu zaszła zmiana — nagle p. Franciszek przestał chodzić z kolegami »na piwo« —

po miesiącu zaczął uczęszczać do kościoła i zmienił się zupełnie. Odtąd znikły łzy z oczu Jasia, a miły uśmiech był stałym gościem na pogodnej twarzyczce« (tłum. z francuskiego).

Bardzo często brak radości u dzieci płynie z tego, że czytają brzydkie książki i gazety, oglądają wstrętne obrazki, chodzą na nieskromne przedstawienia.

Nie daj się sam do tego namówić!

»Niech serce twe jak lilja czysta
Wydaje miłą Panu woń«.

Ale i czuwaj nad kolegami. Gdy usłyszysz choć jedno takie słowo. ujrzysz choć jeden gest, obraz czy książkę — leć do Pana Jezusa i proś, by obudził wstręt w sercu twojem i twoich towarzyszy i powiedz im prawdę. — A gdy cię nie usłuchają, to idź, jak każe P. Jezus, do rodziców, kapłana, a nigdy nie zamilknij, bobyś miał grzech cudzy, bobyś na zawsze pogrzebał radość we własnej duszy i duszach towarzyszy.

Ale skąd czerpać tyle radości?

Przechadzka, piękna przyroda, piękna muzyka, poezja, sztuka, towarzystwo dobrych ludzi — to źródła radości — ale przedewszystkiem modlitwa.

Jeśli chcesz być apostołem radości w szkole — to się módl za nauczycieli, za współuczniów, za szkołę. Im mniej tej radości, tem więcej proś o nią — tem więcej rozważaj, jaka radość panuje w niebie, gdy ludzie się poprawiają, gdy żyją bohatersko. — A w modlitwie zstąpi do twego serduszka pokój i radość, a w Komunji św. przyjdzie sam Dawca radości — i rozleje radość na twojem obliczu, prześwietli nią twoje oczy i bezwiednie radość siać będziesz dokoła, a przez radość pociągniesz otoczenie do Boga.

S. Barbara Żulińska C. R.

Przez Marję do Jezusa.

(Z życia nowej Błogosławionej Katarzyny Labouré.)

Noc późna okryła już swym ciemnym i nieprzejrzanym płaszczem ziemię całą, usypiając ją po całodziennych trudach i zmęczeniach — i w domu Sióstr Miłosierdzia pogrążeni byli już wszyscy w głębokim a zasłużonym śnie, spała nawet ta,

którą za chwilę miała sobie obrać Najśw. Panna na szczególniejszą córkę i apostołkę swych szczytnych haseł... Trzykrotne ciche, dla uszu cielesnych niesłyszalne, wołanie: »Siostro Labouré« — budzi ją wreszcie ze snu. Idąc za tym głosem, udaje się S. Katarzyna do kaplicy, klęka przy balustradzie i za chwilę ogląda swemi ludzkiemi oczyma Niepokalanie Poczętą. Stanęła przed swą służebnicą pokorną Matka Boża w postaci niebiańsko uroczej dziewicy, stojącej na kuli ziemskiej, z wyciągniętemi rękami, z których, niby ze słońca promienie, spływały ku ziemi strugi światła w mieniących się tęczowo barwach. Całą tę przedziwną postać otaczała aureola piękności jakiejś nieziemskiej; szaty Jej były jako te lilje, jako ten śnieg białe, a twarz? — Nie, tej żadne pióro godnie nie opisze! I otrzymała S. Katarzyna polecenie od Niepokalanej Dziewicy, by kazała wybić według drobiazgowo podanych szczegółów medalik, przedstawiający to Jej właśnie objawienie się w ludzkiej postaci. Osoby, które go nosić będą z pobożnością, otrzymają niezliczone wprost łaski i dary niebieskie, gdyż będzie on dla nich puklerzem obronnym na nieszczęścia i klęski bliskich już dni...

Widzenie znikło! Lecz S. Katarzyna znała swoją misję i spełniła ją należycie. I upłynęło już odtąd sto przeszło lat: Kościół św. wyniósł S. Katarzynę Labouré na ołtarze i kazał czcić ją jako błogosławioną, a medalik?... O, medalik, to wyobrażenie Marji bez grzechu poczętej, rozszedł się daleko i szeroko po świecie i zawisł na tysiącach i tysiącach serc Marji oddanych. Jaśniał na piersiach prostaczków i maluczkich, ale też zdobił możnych tego świata, którzy, jak marszałek wojsk kolonjalnych, J. G. Bougeand, uważali go za największe swoje odznaczenie, za chlubę i obronę. Oto słowa tego znamienitego gubernatora Algieru: »Ten drobny medalik to moje największe odznaczenie, to cała moja chluba i obrona, otrzymałem go od mojej maleńkiej córeczki w dzień jej pierwszej Komunji św. i odtąd do żadnego już odznaczenia lub krzyża nie wzdycham. Noszę go stale ze sobą, nie stoczyłem ni jednej bitwy bez niego i ani jednej nie przegrałem z nim.«

Przez ten medalik działy się cuda, on pociągał ku promiennej i przeczystej Dziewicy mnóstwo przeogromne dusz, wszczepiał w nie umiłowanie dziewictwa anielskiego, niecił

pragnienia poświęcenia się całkowitego Barankowi bez zmazy; sercom zranionym przez grzech przywracał zdrowie, pod jego ożywczem tchnieniem serca powiędłe zakwitły znowu obfitem kwieciem miłości i nadziei... i szedł medalik przez wiek po świecie i wkładał w usta zbolałe ono niebiańskie westchnienie: »O, Marjo bez grzechu poczęta, módl się za nami«. A jako po deszczu majowym zjawia się wśród zieleni pól bogaty kobierzec, utkany z tysiąca barwnych kwieci, tak na odgłos tego wezwania rodziły się dusze szlachetne, piękne a czyste, niby te lilje śnieżystej białości, co zdobią stopy Jezusa Eucharystycznego.

Stąd dobrą byłoby rzeczą i nader zaleconą, by na serduszku każdego rycerza Baranka bez zmazy zawisł medalik Niepokalanej, on symbol anielskiej czystości duszy. On bowiem, w myśl samej Panienki Najśw. ma właśnie chronić serca przed zepsuciem i skazą grzechu, ma przyprowadzać je czyste i święte Jezusowi Eucharystycznemu, ma stworzyć dzielny zastęp i świtę najbliższą Jezusa, któraby szła ochotnie do walki o wzniosłe zasady Boskiego Mistrza i Jego Niepokalanej Matki. Cel zatem medalika jasny: przezeń pragnie Marja wszystkim dobrze czynić, by krzepić w sercach wiarę, ożywiać ufność, potęgować i rozprzestrzeniać miłość ku Boskiemu Swemu Synowi. — A jakie obowiązki nasze? Pierwszy to obowiązek synowskiej miłości, miłości Marji, jako *naszej* Matki, a zarazem obowiązek czci i kultu Marji, jako Matki *Bożej*.

Czyż trzeba zachęcać tych, co Jezusa kochają, do kochania i Jego Matki; i odwrotnie, tych, co Marji służą, by i Jezusowi służyli? Z tego właśnie przeświadczenia o niemożności rozłączenia kultu Marji od czci Jezusa zrodziło się ono przez wieki idące hasło: »przez Marję do Jezusa«; przez Serce Marji do Serca Jezusa — dodajmy — przez miłość Marji do miłości Jezusa. *J. H.*

Ministrant bohaterem.

Dawno już temu zwiedzał raz we Lwowie szkoły kasztelan krakowski, Stanisław Jabłonowski.

Wchodząc do klasy, mówił: »Kłaniam się, kłaniam wielkim senatorom, biskupom, wojewodom, hetmanom, starostom«.

A profesor mu na to rzecze: »Dzieci to, jeszcze małe dzieci«. Wtedy spokojnie odpowiedział kasztelan: »Są dziećmi, ale będą ludźmi dojrzałymi, a mogą być wielkimi i zacnymi i miłymi Bogu i Ojczyźnie«.

Tak dużo już było bohaterów, broniących spraw Boga i kraju swego. A ci wielcy ludzie przeszli najpierw lata dziecięce, wyrabiali swe mężne i szlachetne serca. Bo, żeby być



Otwarcie Kongresu Eucharystycznego 8/VI. 1934 w Tarnowie. J. E. ks. Biskup Lisowski przemawia przy ołtarzu polowym na placu Katedralnym.

bohaterem w wieku dojrzałym, trzeba za młodu odznaczać się czynami bohaterskiemi, gdyż te tylko serca będą biły w piersiach bohaterów, które rozgrzeją się miłością Jezusa - Hostji.

W taki też sposób został w ostatnich czasach bohaterem *Marszałek Foch,* sławny wódz z wojny światowej.

Już jako mały chłopczyk znał tylko dwie drogi. I te dwie dróżyny dzień w dzień odmierzał swemi drobnemi krokami. Nieraz ledwie słonko wstało, już był ubrany ten przyszły marszałek Francji, by pospieszyć do kościoła i tam posłużyć do Mszy św. A nieraz droga ta była przykra, błotnista, szaruga

i wiatr cięły w oczy, jakgdyby chciały małego bohatera powstrzymać od oddania przysługi Jezusowi. A on jak przystało na rycerzyka zawsze punktualnie stawiał się w zakrystji, wyrabiając w sobie w ten sposób punktualność ludzi wielkich.

Jego ruchy spokojne, lecz zgrabne, zapowiadały zdolności na przyszłego żołnierza. Skupienie i pobożność małego ministranta, klęczącego na stopniach ołtarza, pobudzała starszych do uszanowania wobec Jezusa Eucharystycznego. W czasie służenia do Mszy św. z serca jego wyrywały się gorące słowa modlitwy. Starał się wniknąć w tę codzienną bezkrwawą Ofiarę Chrystusa. Prosił, by ten codzienny okup za winy tylu ludzi był złożony i za jego Ojczyznę, za ukochaną jego Francję. Gorąco modlił się i o błogosławieństwo dla Kościoła katolickiego. A serduszko małego chłopięcia, klęczącego na stopniach ołtarza, nie zapominało też o potrzebach swoich najbliższych. I pragnął wtedy oddać się całkowicie na służbę Bogu i Francji. Aż dziwił się, że Msza św. trwa tak krótko, bo ledwie co gorętsze prośby przedstawił Jezusowi, a tu już dolatywały go ciche słowa kapłana: »Ite missa est«. »Deo gratias« — odpowiadał. Jeszcze tylko jedno błogosławieństwo księdza, ten krzyżyk zrobiony nad główką — a już go widać było, jak spiesznie podążał do domu, a następnie do szkoły.

Rozpromieniony i wesoły szedł, by zasiąść do ławki szkolnej z tą myślą, że pilnością i sumiennością najlepiej się przydoba Jezusowi.

Tak ten wzorowy ministrant, co w czasie Mszy św. tak często przyrzekał swemu Przyjacielowi Eucharystycznemu, że pragnie służyć Bogu i Ojczyźnie swej, spełniał tę obietnicę przez pilną naukę.

Lata chłopięce mijały szybko, jak dni wiosenne, majowe. Serduszko, co tak gorąco biło dla Boga i Ojczyzny mężniało z roku na rok. Aż wreszcie przyszedł czas, że już nie jako słaby ministrant, ale dojrzały mąż stanął do czynu...

I wkrótce na jego mężnych piersiach zawisło tyle krzyżów, orderów i odznak. A łaska Zbawiciela szła mu z pomocą zawsze w życiu. Tak imię małego ministranta okryła sława największych bohaterów. I dziś cały świat mówi o jego genjuszu, jego wielkich cnotach i zasługach.

A. K.

Ministranci w służbie ubogich.

Pan Jezus przy pierwszej Mszy św. we Wieczerniku wypowiedział te wielkie słowa: »Przykazanie nowe daję wam: Abyście się społem miłowali: jakom was umiłował, abyście się i wy miłowali. Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu« (Jan XIII. 34, 35).

Nic też dziwnego, że pierwsi chrześcijanie chcieli przedewszystkiem spełnić to przykazanie i Dzieje Apostolskie tak pięknie o nich piszą: »A mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna... bo żadnego między nimi nie było niedostatecznego. Gdyż którzykolwiek mieli role, albo domy, sprzedawszy przynosili zapłatę za ono, co sprzedawali i kładli przed nogi Apostolskie. I rozdawszy każdemu, ile komu było potrzeba« (Dzieje IV. 32, 34). I dodaje natchniony pisarz te dużo mówiące słowa: »i była wielka łaska nad nimi wszystkimi« (Dzieje IV 33).

Dlaczego tak? — bo: »trwali w nauce Apostolskiej i w uczestnictwie łamania chleba i w modlitwie« i to codzień. jednomyślnie w kościele, a łamiąc chleb po domach, pożywali pokarm z radością i w prostocie serdecznej, chwaląc Boga i mając łaskę u wszego ludu. A Pan codzień przymnażał do gromady tych, którzy mieli być zbawieni... (Dzieje II 42, 46).

Dziwne błogosławieństwo Boże towarzyszyło im. Ze Mszy św. czerpiąc siłę do spełnienia nakazu Chrystusa, spełniali go z radością ku większej chwale Bożej i zbawieniu dusz, pociągając wielu przykładem — do Kościoła — a tak, gdy coraz więcej rosła liczba wiernych, Apostołowie zmuszeni byli szukać pomocników, a zwłaszcza w dziele miłosierdzia chrześcijańskiego. Wybrali 7-miu diakonów ze św. Szczepanem na pierwszem miejscu i im powierzyli pieczę nad potrzebującymi...

Oto i ministranci — ci mali diakonowie — słudzy Boży — winni w małej mierze spełniać to, co spełniali św. Szczepan i inni diakonowie...

Dziś kryzys, wielu cierpi, a cierpi z powodu braku utrzymania. Cierpią starsi, cierpią młodsi — cierpią zwłaszcza dzieci. Zadajmy sobie trud i zbadajmy choćby bardzo pobieżnie, ile z pośród dzieci idzie do szkoły bez śniadania.

Nie każdy nam otwarcie powie to publicznie, ale rozdajmy kartki i każmy napisać, co który wie o tem. Napewno 10—12

znajdzie się takich w klasie, co bez śniadania poszło do szkoły — a cóż dopiero mówić o innych potrzebach.

Wszystkiemu zaradzić trudno, ale przecież coś zrobić można...

Otóż zróbmy najpierw wywiad delikatny w klasie. — Sporządźmy listę potrzebujących. Wezwijmy ministrantów, którzy chodzą do danej klasy i niech oni sami, jeśli są bogatsi — albo niech wpłyną na zamożniejszych, by ci po porozumieniu się z domem przynosili posiłek ubogim kolegom. Napewno skutek będzie. Napewno i starsi z ofiarami pospieszą na ręce Ks. Prefekta.

Miłosierdzia chrześcijańskiego żadna świecka akcja nie zastąpi.

My chrześcijanie widzimy w bliźnim Chrystusa i z miłości, którą nam Chrystus nakazał przy Najśw. Ofierze w przeddzień męki, działamy. Niemasz nic szlachetniejszego nad taki pogląd. Ubogi ułamie z radością z tak podanego chleba i skrzętnie zbierze ułamki, aby nie zginęły, bo będzie widział w dających apostoły tego, który użalił się nad zgłodniałą rzeszą.

Pierwszymi ministrantami przy bezkrwawej Ofierze Pana Jezusa byli Apostołowie. Pan Jezus najpierw sam im usłużył, zanim zażądał od nich, by Jemu służyli. W przyszłości mieli tak samo robić, będąc następcami w kapłaństwie Jezusa. Jezus chciał ich i tego nauczyć, że służba Boża w ofierze Mszy św. jest ściśle złączona ze służbą bliźnim: »Albowiem dałem wam przykład, abyście, jakom ja wam uczynił, tak i wy, błogosławieni będziecie jeśli to uczynicie« (Jan XIII 16. 17).

Wielką łaską ubłogosławi Pan Jezus i ministrantów, jeśli od służby bożej w kościele, od owego uczestnictwa w »łamaniu chleba« przejdą po domach do łamania chleba — do służby ubogim, by i oni pożywali pokarm z radością i w prostocie serdecznej, bo chwaląc Boga tym sposobem, będą mieli łaskę u wszystkich i do takiej gromadki chętnie przyłączą się liczni z pośród dzieci szkolnych, bo będą widzieć w niej ducha apostolskiego, ducha pierwszych uczniów P. Jezusa, a bohaterstwo imponuje młodym.

Złączmy więc za wzorem Chrystusa służbę u ołtarza ze służbą ubogim.

X. S. K.

Z lat szkolnych Bł. Gemmy.

Jeszcze nie ucichł głos dzwonka, wzywającego dzieci zpowrotem do uczelni, jeszcze ostatnie jego dźwięki nie przedarły się przez mury zakładu i nie popłynęły w szeroki świat, a już przebrzmiały śmiechy, urwały się rozmowy i zapanował w klasie niezamącony niczem spokój. Powtarza się to ciągle od chwili, kiedy poraz pierwszy zjawiła się wśród uczennic mała Gemma. Drobna jej i niepozorna postać zaczęła wywierać wpływ dziwnie zbawienny nawet na starsze od niej koleżanki. I teraz także stoi cicho i skromnie zaraz w pierwszym rzędzie, czekając na Siostrę - nauczycielkę, a zapatrzona w nią cała klasa idzie za jej przykładem. Jedynie z końca sali daje się słyszeć szyderczy głos zawsze Gemmie sprzeciwiającej się Bertiny: »Pobożnisia jakaś, wszystkie za sobą pociągnęła. Dawniej rozmawiałyśmy nawet w czasie lekcji i dopiero Siostra musiała nas uciszać, a teraz milczą wszystkie jak zakonnice«. Ale i ona wnet mówić przestała, nie znalazłwszy u nikogo poparcia.

Wreszcie weszła do klasy nauczycielka języka ojczystego, uśmiechając się mile do dzieci. Zaczęła się lekcja. Siostra dała dzieciom do przygotowania nieznany ustęp, a sama zajęła się poprawą domowych wypracowań. Lecz dzieci nie mogły się jakoś uczyć. Niepokoiła je ciągle myśl, czyje też wypracowanie będzie najlepsze — wiedziały bowiem, że czeka tę tak ulubiona przez nie nagroda w postaci pięknego obrazka, medalika, czy nawet książeczki. Toteż padały kiedy niekiedy na Siostrę spojrzenia krótkie, błyskawiczne, ciekawości pełne i oczekiwania. Jedynie Gemma siedziała nieporuszona, zajęta całkowicie czytaniem. Ach, ona tak nie lubiała wyróżnień, a wszelkie pochwały, nawet zasłużone, zdawały się jej sprawiać niewypowiedzianą przykrość. Kiedy ją wyszczególniano, prosiła i nalegała ze łzami, żeby tego nie czyniono, gdyż nie zasługuje na to.

Wreszcie Siostra przejrzała wszystkie zadania i rzuciła okiem na klasę. Wzrok wszystkich skierował się na katedrę, otwarły się usta w niemem oczekiwaniu, nikt się nie poruszył, cicho było w sali, jakby te serduszka nawet bić przestały w dziecięcych piersiach. . .

Zadanie Gemmy było jedno z pierwszych. Zadanie jest celujące — rzekła Siostra — czy napisałaś je sama? »Nie!« —

odrzekła spokojnie Gemma — »dopomogła mi moja starsza siostrzyczka«.

W tyle dał się słyszeć przytłumiony jakiś chichot — to Bertina śmiała się z Gemmy, która jej zdaniem, głupio postąpiła, wyrzekając się tak łatwo nagrody.

»Dobrze — odparła Siostra — wprawdzie ode mnie nic nie dostaniesz, ale pamiętaj, że P. Jezus nie omieszka cię niezrównanie hojniej nagrodzić za tak ofiarne z twej strony umiłowanie prawdy«.

Gemma słuchała spokojnie tych słów, nie mogąc sobie wogóle zdać sprawy z tego, za co ją właściwie miał P. Jezus tak hojnie nagrodzić, przecież to było jej obowiązkiem powiedzieć prawdę.

Minęła wkrótce godzina, dzieci zaczęły się rozchodzić do domów w dziwnym jakimś i podniosłym nastroju, tak potężnie podziałała na nie ta krótka Gemmy odpowiedź. Każde z nich postanowiło sobie mocno, że nadewszystko miłować będzie prawdę i już nigdy ust swych dziecinnych żadnem nie splamia kłamstwem.

J. H.

Kościoły z nieustaj. adoracją Najśw. Sakramentu w Polsce.

Już 24 lat upływa, jak w małym kościółku *Sióstr Franciszkanek Najśw. Sakramentu* w miasteczku *Kętach*, kolebce naszego św. Patrona, Jana Kantego, — zajaśniało Słońce Eucharystyczne, promieniujące odtąd miłością, dobrocią i miłosierdziem, aby nieść duszom pociechę, siłę i szczęście.

W tym dniu błogosławionym 6-go lutego 1910 roku ks. Biskup Nowak wystawił po raz pierwszy przy uroczystym śpiewie: »O Salutaris Hostia«, na małym tronie wśród zieleni i kwiecia Przenajśw. Sakrament. Gorąco też zachęcił wiernych, by Króla miłości tu obecnego nie pozostawiali w osamotnieniu, ale spieszyli do stóp Jego na Adorację i nabożeństwa, łącząc się z Siostrami, które za kratami spełniają służbę eucharystyczną, zmieniając się po dwie, *we dnie co godzinę, a w nocy co dwie godziny.* Każdą Adorację rozpoczynają odmówieniem: »Magnificat«, zaznaczając tem *główny cel Adoracji dziękczynienie* za

cud miłości Jezusowego Serca. Następnie dodają trzy razy: »Parce Domine«, dla wyrażenia, że *pragną pocieszać Boskiego Więźnia* za opuszczenie, obojętność i świętokradztwa, jakiemi jest znieważany przez niewdzięcznych. Akt Adoracji: »Cześć Ci oddaję Boże miłości i t. d.« odmawiamy głośno przez adoratorkę co godzinę — jest też *hołdem czci, uwielbienia i miłości*, składanym w imieniu Kościoła św. i świata całego. W nocnych zaś godzinach, gdy Pan Bóg tak bardzo bywa obrażanym, jest ciągłem *wynagrodzeniem* Boskiemu Sercu i *błaganiem* o nawró-



Rycerze Krucjaty z Baranowa na Kongresie Eucharystycznym w Tarnowie.

cenie tych dusz nieszczęśliwych, które: »nie wiedzą co czynią«. We wszystkie niedziele, święta i czwartki odprawia się w kościółku uroczyste nabożeństwo z błogosławieństwem Najśw. Sakramentu, a w I-szy piątek i w I-szą niedzielę też wspólna Adoracja dla członków Arcybractwa Najśw. Sakramentu i Stowarzyszenia półgodzinnej Adoracji. Trzy razy do roku, t. j. w uroczystość Matki Bożej Anielskiej i w święto Chrystusa-Króla, oraz na zakończenie starego roku bywa całonocna publiczna Adoracja.

Przez cały miesiąc maj, czerwiec i październik odbywają się codzień popołudniu nabożeństwa, aby zachęcić wiernych do czci, adoracji i miłości Pana Jezusa wystawionego, a tak szerzyć Królestwo Jego Eucharystyczne, — i dopomagać duszom do uświęcenia, rozpalając serca miłością dziękczynną, miłością przemieniającą i upodobniającą do Chrystusa - Króla, która doprowadzi je kiedyś do wiecznej Adoracji i uszczęśliwi na wieki.

Eucharystyczne Serce Jezusa — przyjdź Królestwo Twoje...

Bohaterski rycerzyk Jezusa.

1. »*Dwie dusze*« *w jednem dziecku.*[1])

Do czego też chłopiec niezdolny! — Takim właśnie był Albert. Napozór zdawało się, że posiada dwie dusze w sobie, jedną dziką, nieposkromioną, ciągnącą go do wszystkich możliwych psot i bójek; drugą delikatną, miękką, co w cichych godzinach roniła obficie łzy żalu i skruchy. Wielu uważało go za nicponia, ojciec karał często, niekiedy dotkliwie, a Albert broił uparcie, jego dzika natura musiała się wyładowywać nazewnątrz — ale potem przychodziła chwila cichego i spokojnego wglądnięcia w siebie, chwila łez gorzkich i upamiętania. Dość wcześnie zaczął prowadzić Albert dzienniczek, w którym oskarża sam siebie za swoje błędy: »Jestem próżniakiem« — pisze — »zawieruszoną głową. Jestem skończonym leniuchem, jeśli nie wstanę jutro na czas z łóżka«. — Energja jego i siła woli miała te dobre strony, że czyniła z niego obrońcę słabych i bojaźliwych. O tem mógł się niejednokrotnie przekonać młodszy jego brat Genek, chroniący się pod opiekuńcze ramiona Alberta przed zaczepkami silniejszych kolegów.

W główce Alberta tkwiły jednak wzniosłe idee. Kochał gorąco Zbawiciela i pragnął dokazać czegoś wielkiego, nadzwyczajnego w Jego służbie. Oczy pałały mu takiem ogniem, siłą i wolą, ilekroć zwracał je do tabernakulum i szeptał żarliwie: »*Zbawicielu, kocham Ciebie!*« — Zdawało mu się często, że jest sam w kościele i wymawiał wówczas tę modlitewkę całkiem głośno. Był jednak ktoś, kto go słyszał i rzucił raz znienacka pytanie: »Co z ciebie kiedyś będzie?«

---

1) Porównaj: M. Schmidtmayer, *Będą święte dzieci.*

»Święty« — brzmiała natychmiastowa odpowiedź.

Matka Alberta znała swe dziecko. Nie karała je, jak ojciec, nie czyniła mu żadnych wyrzutów, albowiem była powierniczką jego i wiedziała, jak gorzko opłakiwał Albert swe przewinienia i za każdem większem przekroczeniem spieszył do konfesjonału, aby tam wyznać ze skruchą i żalem swą winę.



Rycerki tarnowskie w roli Świętych Dziewic i Niewiast składają hołd Eucharystji na Akademji Kongresowej w Tarnowie.

2. *Mały apostoł.*

Albert miał już około 10 lat, kiedy rodzice jego zmienili dotychczasowe miejsce pobytu i przenieśli się do Angers. Lecz i tu znalazł Albert wkrótce nowych kolegów, z którymi się wnet zaprzyjaźnił. — Oni to mieli odtąd stanowić najbliższe jego grono wśród zabaw wesołych i uciech dziecinnych. Można było ich wszędzie spotkać, tych małych swawolników, i w mieście na ulicach. i na łąkach cichych, i wśród pól pszenicznych, i nad wesoło szemrzącemi strumykami — wszędzie rozbrzmiewały dźwięczne ich rozmowy i śmiechy i te pieśni, co płynęły kędyś wdal. Zbliżała się niedziela. Czy też chodzą ci dziarscy chłopcy i na Mszę św. tak chętnie, jak na wycieczki, na łąki i góry —

pomyślał Albert. — Niestety! Na Mszy św. był sam Albert z całego ich grona. »Poczekajcie« — rzekł w duchu — »to musi się zmienić«.

Na drugi dzień bawiono się znów wesoło, ach, jak wesoło! Wtem odezwał się nagle Albert: »*Przyjaciele, chcecie stać się rycerzykami Eucharystji? — Chcecie zaciągnąć się w służbę Zbawiciela i bronić świętej Hostji?*« Wszyscy zamilkli mocno zdziwieni. Propozycja była zbyt szybka i stanowcza, nie mieli czasu do namysłu. Młodzi jednak nie zastanawiają się długo. decydują szybko — zgodzili się! Natychmiast zawiązało się stowarzyszenie »Krzyżowców«, którzy postanowili sobie jako program duchowej pracy cztery następujące punkty:

1. *Codziennie się modlić.*
2. *Częściej przystępować do Komunji św.*
3. *Składać różne ofiary z miłości dla Euch. Jezusa.*
4. *Być apostołami i dla Jezusa pracować.*

Oczywiście zdarzały się niekiedy tu i ówdzie sprzeciwy i zaniedbania, ale dzielny Albert nie dopuścił nigdy do rozluźnienia. »*Koledzy, pozostaniemy wierni aż do końca*« — to było dewizą jego życia.

3. *W łączności z Jezusem.*

Pomimo swego żywego temperamentu i drzemiącej w nim siły i ochoty do życia, był Albert szczerze nabożny. »Albercie, czy modliłeś się już?« — pytała niekiedy troskliwa matka przy śniadaniu.

»Mamusiu, jeszcze napoły drzemię, a serce moje jest już przy Bogu«. Codziennie uczestniczył we Mszy św. i odmawiał różaniec. Wzruszające były jego intencje: to modlił się za mamusię, to za któregoś z kolegów. aby pozostał zawsze dobry, innym znów razem za biednych i cierpiących, lecz nadewszystko o nawrócenie grzeszników. W każdą niedzielę przystępował do stołu Pańskiego; lecz wnet wydał mu się tydzień zbyt długim; pragnienie Chleba Niebieskiego zbyt gorącem; tęsknota za Jezusem zbyt wielka; więc począł prosić Zbawiciela, by mu zezwolić raczył częściej do Siebie przychodzić: »*Jezu! nie mogęż częściej do Ciebie się zbliżać? Ja Ciebie tak bardzo kocham i tak dobitnie odczuwam potrzebę łączenia się z Tobą, bo w przeciwnym razie nie będę mógł być dobrym.*«

I odtąd przyjmował Albert Komunję św. i w dni powszednie. Jakże niewysłowienie szczęśliwym czuł się teraz! »*Mamusiu, taka mną radość owładnęła, toć dobry Jezus mieszka stale we mnie!*« — wołał w uniesieniu.

4. Albert wchodzi wcześnie na drogę cierpienia.

P. Jezus zesłał na Alberta ciężkie doświadczenie: poważnie zachorował. Teraz nie mógł już tak często chodzić do kościoła,



Giedlarowa (diec. przemyska). Rycerze i rycerki wraz z Kołem Ministrantów Krucjaty Euch. Ks. prob. A. Cybulski.

jednak nie narzekał. Krzyż, wiszący na ścianie obok łóżka i obraz Matki Boskiej dawały mu dość tematu do serdecznych i poufnych rozmów z Jezusem i Jego ukochaną Matką. Miał też przy sobie stale swój dzienniczek, w którym notował skrzętnie każdą ofiarę, żeby się przekonać, jak silną jest jego miłość Jezusa. »Boleści dokuczały mi tak bardzo, ale nie skarżyłem się przed nikim. — Na dworze bawili się chłopcy i gwizdali po mnie — musiałem jednak przyjąć lekarstwo i położyć się spać, ale nie niecierpliwiłem się, lecz zatopiłem się cały w myślach o Zbawicielu.«

Młodym był jeszcze Albert, ale poznał już wartość cierpienia. Chętnie ponosił ofiary dla drugich, aby ich w ten sposób przywieść do Zbawiciela i nie mówił nigdy »*nie*«, kiedy domagano się odeń nowej. Lekarz przepisał zmianę klimatu. Znaczyło to pożegnać się z ukochaną mamusią, rozłączyć się na długo z drogimi i dobrymi przyjaciółmi. Albert jednak nie sprzeciwiał się ani na chwilę, był natychmiast gotowy do drogi. Lecz i zdala nie przestał pełnić swego »apostolskiego urzędu«. Pisywał serdeczne listy do swoich kolegów, w których to jedno powtarzało się stale: »*Pozostańcie dzielnymi rycerzami!* — Gorąco czcijcie świętą Hostję! — *Ściągajcie nowych rycerzy pod nasz eucharystyczny sztandar!*«

Porzuć wszystko i pójdź za mną!

Mandaryn Nithiphithayathada siedział w swej bibljotece. Z pierwszego zaraz wejrzenia można było poznać, że to człowiek łatwo zapalny, nie panujący nad sobą.

»Ileżto razy mówiłem ci już, nie możesz zostać chrześcijaninem« — wołał przytłumionym i ochrypłym głosem do swego syna, Chitrapha, siedzącego u jego stóp.

»Mój ojcze, odpowiedział młodzieniec w cichym ale stanowczym tonie, znalazłem prawdę i jestem przekonany, że ona właśnie obdarzy mię szczęściem i przyprowadzi do nieba, gdzie będę już bez końca cieszyć się oglądaniem Boga«.

»Do nieba! Do nieba pójdziesz! Niedołęgo jakaś! Widzę, że na marne poszły me pieniądze, które łożyłem na twe wychowanie«. I mówiąc to, pochwycił trzcinkę i począł nią niemiłosiernie okładać nieletnie dziecię, pragnąc na niem swą złość wywrzeć.

Chitrapha, tak zawsze uległy i posłuszny, przyjmował i tym razem chłostę bez słowa skargi, bez jęku. Toć przecie ten, którego kochał niezrównanie więcej, niż swego ojca ziemskiego, cierpiał nieskończenie więcej; przeto teraz, gdy nadarzyła się okazja, pragnął choć trochę spłacić swój dług wdzięczności, łącząc swe cierpienia z cierpieniami Zbawiciela. Idąc za przykładem swego Boskiego Mistrza, Chitrapha milczał i cierpiał.

Zmęczony i stłumiwszy nieco swą złość, mandaryn przestał bić syna, myśląc, że tym razem zdołał wreszcie przełamać

upór dziecka. — No, teraz wrócisz pewnie do pagody (chińska świątynia); czy jeszcze nie?

Chitrapha, co bez słowa skargi znosił razy ojca, zaczął teraz rzewnie płakać i rzekł wśród łez: »Mój ojcze, miejże litość nade mną i pozwól mi swobodnie służyć Bogu, gdyż sumienie nie pozwala mi chodzić do pagody«. Powyższe słowa,



Kółko Ministrantów w Kalwarji Wil. W środku ks. pref. Erwin Wasilewski.

miasto przyprowadzić ojca do upamiętania, jeszcze bardziej go rozdrażniły. Chwycił powtórnie za trzcinkę i począł dalej prowadzić swe, na chwilę przerwane, okrutne zajęcie; a przestając niekiedy, wołał: »Jak śmiesz opór stawiać ojcu? Wrócisz mi do pagody, czy nie?

Biedny Chitrapha był już całkowicie wycieńczony, ale każde nowe uderzenie zdawało się dodawać mu męstwa i utwierdzać go w postanowieniu zostania wiernym Temu, który powiedział: »Wiele cierpieć będzie wam trzeba dla

Imienia mego, ale kto wytrwa do końca, ten zbawion będzie«. Wkońcu odpowiedział łagodnie ale stanowczo: »Już nigdy nie wejdę do pagody; nie opuszczę nigdy dobrego Boga«. — Zatem, zawołał mandaryn, pieniąc się ze złości, chcesz opuścić Boga, więc ja, twój ojciec, ciebie się wyrzekam na zawsze... Wynoś mi się natychmiast z domu i niech twa noga nigdy w nim więcej nie pozostanie.«

Te słowa uderzyły w niego, jakby piorun z nieba; nie jakoby nie był zdecydowany opuścić wszystko dla Boga, ale że jego najdroższe nadzieje, tak długo w głębi serca chowane, miały teraz spełznąć na niczem. Gdyby go tylko ojciec zechciał przez chwilę posłuchać, wykazałby dobitnie, że religja chrześcijańska nietylko go nie zepsuła, lecz przeciwnie nauczyła bardziej kochać i szanować rodziców. Spodziewał się, że potrafi zmienić zapatrywania ojca, może nawet go nawrócić... a teraz nie mógł już na nic liczyć.

Lecz krótko tylko trwało to jego przygnębienie. Pójdzie dokądkolwiek, gdzie tylko będzie mógł całem sercem oddać się służbie prawdziwego Boga.

Ukląkł przed ojcem, pochylił przed nim głęboko czoło, a potem wstał i poszedł...

Mandaryn stał mocno zdziwiony przykładnem i pełnem szacunku zachowaniem się syna. Niech sobie będzie co chce, Chitrapha postąpił jednak po rycersku. Mandaryn mimo wszystko kochał bardzo swego syna i pragnął jedynie przełamać jego upór, ale przekroczył miarę. Teraz dopiero to odczuł. Czyż wypada nagrodzić wyrządzoną synowi krzywdę i przeprosić? Nie, godność jego na to nie pozwalała. Niech się dzieje co chce, pomyślał, i poszedł do swego pokoju.

Chitrapha przechodził właśnie przez próg domu, gdy usłyszał dobrze sobie znany i kochany swej matki głos, głos, który jedynie mógłby go jeszcze w domu zatrzymać. »Dziecię moje, zostań tu.«

W czasie tej nieprzyjemnej sceny Chitraphy z ojcem, o której pisaliśmy wyżej, matka jego, ukryta gdzieś w kącie, rozmyślała nad położeniem syna. Nie próbowała nawet zabierać w tej sprawie głosu, bo wiedziała zgóry, że na nicby się to nie przydało, a może jeszcze bardziej podrażniło jej męża. Musiała przeto w milczeniu współboleć z cierpieniami syna.

Każde uderzenie odczuwała w swem sercu, jakby kłucie ostrza — dziw, że nie zemdlała.

Słysząc głos swej matki, odwrócił głowę Chitrapha i zobaczył ją pogrążoną całą we łzach.

— Dokądto idziesz, moje ty kochanie? — zawołała, głośno szlochając — więc opuszczasz mię? I przytuliła go mocno do piersi. Więcej boleść nie pozwalała jej mówić. Po chwili odezwała się znowu: »Zostań tu, mój drogi, pójdę prze-



Krucjata Eucharystyczna dziewcząt przy kościele parafjalnym Farnym w Poznaniu.

prosić za ciebie ojca; na wszystko się już decyduję, bylebyś ty przy mnie pozostał.«

W sercu dziecka rozegrała się krótka, ale ciężka walka, walka między miłością Boga a miłością macierzyńską, każda żądała swych praw. Miałbyż się okazać niewdzięcznym dla tej, która aż dotąd dzieliła z nim wszystkie jego przykrości, smutki i radosne chwile?... Przez moment zawahał się.

Na dworze padał deszcz, niebo pokryło się czarnemi chmurami, a złowrogie błyskawice przeżynały kiedy niekiedy sklepienie zygzakowatemi ostrzami, burza szalała coraz większa, zapowiadając klęskę jakąś straszną.

Raz jeszcze okazało się dziecko bohaterem; bo łaska dokonywa cudów, jeśli tylko padnie na serce dobrze usposobione.

— Mamusiu, nie płacz, rzekł cicho, nie martw się moją dolą; toć przecie oddaję się w ręce kogoś, co mnie kocha jak własną duszę i który potrafi mię już pocieszyć w chwilach ciężkich a smutnych.

— Zostań, zostań ze mną, dziecię. Wszak zawsze mię tak bardzo kochałeś, zawsze byłeś mi posłuszny; dlaczego teraz postępujesz inaczej?

Widząc, że sytuacja staje się coraz bardziej czuła, i że im dłużej rozmawia, tem bardziej słabnie jego moc duchowa. a obawiając się, by nie uległ zupełnie w tej wzruszającej scenie, skłonił się grzecznie przed matką, pożegnał ją wzrokiem kochającego syna i wyszedł spiesznie na ulicę.

Niebo wciąż jeszcze płakało strumieniami łez obfitych, grzmoty powtarzały się przeciągle i przeraźliwie, niebo stało jakby w płomieniach od ustawicznych błyskawic; ziemia drżała w posadach, grożąc zawaleniem. Lecz miłość matczyna potężniejszą jest nad wszystkie żywioły. Zbolała matka wyszła za synem, żeby go raz jeszcze skłonić do powrotu, ale Chitrapha, pomimo osłabionego organizmu, zdawał się posiadać skrzydła, co go spiesznie wdał unosiły i wnet znikł jej z oczu...

Biednej i niepocieszonej matce nie pozostało nic innego, jak powrócić samej do domu.

Chitrapha natomiast znalazł w pobliżu stacji przyjaciela, podobnie jak on niedawno nawróconego, który zatrzymał go przez noc u siebie. Nazajutrz zaś wsiadł dość wcześnie do pociągu i pojechał do księdza, który właśnie pracował nad jego nawróceniem. Opowiedział mu wszystko, co musiał wycierpieć dla Boskiego swego Mistrza, a dodawać zbyteczne, że został przyjęty z otwartemi rękoma.

Dziś jest Chitrapha dzielnym chrześcijaninem, którego nic powstrzymać nie zdoła od wiernej służby Dobremu Bogu.

Święta Dzikuska.

Czasem wyrasta kwiat na pustkowiu tak śliczny, bujny i zachwycający oko turysty, zmuszając go do dłuższej obserwacji, że mimowoli ciśnie się pytanie: »Skąd ta roślina mogła się tu dostać? Tu ktoś musiał być!«

To samo da się powiedzieć o Kateri Tekakwitha, małej Irokezce, dzikusce, która wykwitła bujnem i ślicznem kwieciem cnót na pustkowiu znajomości prawd Jezusowych w głębi Ameryki. »Tu ktoś musiał być!« i posiał ten kwiat cudny. To Jezus, Boski Ogrodnik; On zamyka w dzikie ciała plemion amerykańskich dusze wybrane, swoje — i prowadzi je dziwnemi drogami, na wzór bałwochwalcom, ku sobie.

Kateri ur. się w r. 1655 w małej wiosce indyjskiej, położonej między New-Yorkiem i Montrealem. Plemię jej było najdziksze ze wszystkich plemion irokezkich. Tu umęczono O. Joguas. Rodzice umarli jej, gdy miała lat cztery; odtąd pozostawała pod opieką brutalnego stryja. W jedynastym roku życia zetknęła się z misjonarzami. Stryj nie pozwolił jej stykać się z »białemi twarzami«. Przez osiem lat trawi ją ogień Chrztu św., ale nie ma do tego sposobności. Wśród zepsutych i okrutnych ludzi żyje niewinnie i skromnie, jak anioł; a przecież to poganka, której nikt prawd wiary św. nie uczył. Sam Bóg był nauczycielem jej czystej duszy. Nie chce wyjść zamąż, ani stroić się, zdobić rąk i nóg łańcuszkami, branzoletkami, świecidełkami; unika zabaw, tańców. Dopiero w r. 1676 przyjęła Chrzest św.

»Cudem łaski można sobie wytłumaczyć — pisze jeden z jej biografów — żeby młoda Irokezka mogła tak ukochać cnotę, zupełnie nieznaną w jej kraju, żeby mogła wytrwać w niej przez lat 20 i żyjąc w otoczeniu najokropniej zepsutem i rozwiązłem... Instynktem nadprzyrodzonym wiedziona, znajduje sama środki proste i zwykłe do osiągnięcia świętości, których jej nikt nie uczył, nie mając nikogo na ziemi, coby ją prowadził i pouczał... Taka Kateri o temperamencie Irokezki, uświęcająca się gdzieś w głębi Kanady, dąży jednak do Chrystusa tą samą drogą, co Teresa z Lisieux lub O. Foucauld u Trapistów w pustyni afrykańskiej. Kateri umiera w dwudziestej czwartej wiośnie życia, ugruntowana w cnocie, dojrzała dla nieba. Biskupi, zebrani niedawno w Baltimore, zanieśli przed Stolicę Apostolską prośbę o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego młodej Irokezki, zmarłej w opinji świętości (Porównaj: *Żniwo Boże* — wydane u Ks. Jezuitów w Krakowie).

A. G.

Ministranci rozszerzajcie używanie wody święconej.

Było to w r. 1862.

W jednem z paryskich kolegjów pewien młodzieniec, ze szlachetnej pochodzący rodziny, miał zwyczaj żegnania się przed i po jedzeniu. To było okazją dla jego kolegów do uwag uszczypliwych, ale... znanemu pisarzowi katolickiemu Gaume'owi podsunięto myśl napisania książki p. t. »Znak krzyża św. w XIX w.« — a później jeszcze innej, p. t. »Woda święcona w XIX w.«

Gaume obie wspomniane książki wręczył ówczesnemu papieżowi Piusowi IX, który pod ich wpływem w r. 1863 praktykę żegnania się obdarzył odpustem 50 dni, a w 3 lata później zwyczaj żegnania się wodą święconą odpustem 100 dni.

Piękny przykład młodzieniaszka to spowodował...

W kółkach ministrantów, w Krucjacie winien dobry przykład szerokie wywierać wpływy, mali rycerze Chrystusa będą może mieli niejedną sposobność do ofiary dla P. Jezusa — jak ów młodzieniec — ale z drugiej strony mogą i wiele zdziałać dobrego, jak on.

Wartoby ich zachęcić do rozpowszechnienia praktyki używania wody święconej, zwłaszcza przy żegnaniu się. Kościół święci wodę czystą, aby zaznaczyć, że taka, a nie inna ma być znakiem oczyszczania się duszy naszej. Tak jak woda we wnętrznościach ziemi oczyszcza się z brudów i nabiera własności nieraz bardzo doniosłych dla zdrowia ludzkiego, tak woda święcona ma przypominać doniosłość łaski Bożej dla zbawienia duszy. Wodę święci się solą, a ta znów ma wyobrażać obowiązek gorzkiej pokuty, która wyjednywa łaskę.

Kościół św. każe kapłanom święcić wodę w każdą niedzielę i kropić nią lud zebrany przed Mszą św., ale pragnie, aby nią skrapiano i poza murami świątyń często siebie, miejsca i rzeczy do użytku służące.

Uroczyście bardzo święci Kościół wodę do chrztu św. w W. Sobotę i we wilję Zesłania Ducha Św.

Każda Msza św. jest pamiątką Zmartwychwstania Pańskiego, ale przedewszystkiem Msza św. odprawiana w niedziele i sam dzień Zmartwychwstania Pańsk. i Zesłania Ducha Św., —

a pokropienie wodą św. jest dla nas przypomnieniem współzmartwychwstania z Chrystusem na chrzcie św. i zbawczej działalności Ducha Św. w Kościele, co w każdej Mszy św. ma się w tajemniczy sposób w nas utrwalać. Słyszymy po Mszy św. słowa kapłana: »Ite missa est«... które można i tak tłumaczyć: »idźcie z misją do domu i tam życie niech będzie ciągiem dalszym tego, co w kościele początek wzięło, t. j. utrwalenia owoców odkupienia.



Krucjata Eucharystyczna dziewcząt w Sejnach.

Społeczna miłość Chrystusowa łączy zgromadzonych w Imię Pańskie w Kościele i także miłość winna ich łączyć w życiu codziennem.

Ministranci - krzyżowcy winni się ćwiczyć w przodowaniu w tej miłości.

Jednym ze sposobów utrwalenia owoców odkupienia i pokazania społecznej miłości jest używanie wody święconej przez nich samych i rozpowszechnianie tej praktyki między kolegami i wiernymi wogóle. Wszak Kościół święcąc wodę prosi Boga, aby używanie jej przez wiernych wyszło im na zbawienie duszy i ciała, aby wpływ złego ducha, czyhającego na szkodę stwo-

rzenia, był odsunięty od miejsc, osób wodą tą skropionych. aby wszystko stworzenie pozostawało pod ożywczą działalnością Ducha Św.

Nie nadarmo tak się Kościół modli, czyż więc dla głęboko wierzących rozszerzanie praktyki używania wody święconej nie jest w pewnej mierze szerzeniem Królestwa Bożego na ziemi? — czyż obdarowanie odpustem przez Ojca św. tej praktyki nie powinno wiele mówić i do tego zachęcać?..

A teraz nieco z praktyki w pracy w kółku ministrantów:

Na początku Adwentu b. r. kościel. zachęciłem młodzież do korzystania ze sakramentaljów, a zwłaszcza wody święconej. Wytłumaczyłem znaczenie tychże i cel ustanowienia — wytłumaczyłem, że modlitwy Kościoła sprowadzają na duszę pobożnie używających sakramentaljów rozliczne łaski i odpuszczenie grzechów powszednich, a nawet kar doczesnych, gdyż używanie ich Ojciec św. darzy odpustami.

Następnie zachęciłem ministrantów, by zajęli się roznoszeniem wody święconej do domów swych kolegów. Powiedziałem im: »Tyle macie w domu próżnych flaszek — oczyście je — ponalepiajcie stosowne etykiety, ponapełniajcie wodą święconą i roznieście do domów.«

Powiedziałem im, że poświęcę co tydzień większą ilość wody, skąd będą mogli czerpać dowoli...

Zachętę powtarzałem przy każdej sposobności, a wreszcie ogłosiłem konkurs o nagrodę dla najgorliwszego... Tu dopiero zaczęła się emulacja i oto niektórzy mogli przedstawić spis 53—58 nazwisk kolegów, do których zanieśli wodę święconą. Postarałem się także o tanie kropielniczki (60 gr.), a wnet i po nie zaczęto się zgłaszać, bo skoro jest woda święcona, to i kropielniczka potrzebna. Niektórzy prosili o powieszenie kropielniczki w sali szkolnej przy wejściu...

Nagrodę skromną wziął nietylko jeden, ale wogóle najgorliwsi — nie wielki to był wydatek, a sprawie dobrej można się było przysłużyć...

Oto, gdy Ojciec św. Pius XI otworzył zdroje łask roku jubileuszowego na świat cały, niechże woda święcona przypomni nam 1900-lecie otwarcia zdroju »Wody Żywej«, a więc...

Ks. S. K.

Dziecko apostołem różańca.

Troje dzieci, ubogo ubranych, z których najstarsze mogło liczyć zaledwie 10 lub 11 lat, weszło do kościoła św. Jana i św. Franciszka w Paryżu, kierując swe kroki do ołtarza N. Panny. Jedna z naszych zelatorek, która modliła się dotąd przed Najśw. Sakramentem, spostrzegłszy je, zbliża się do nich i pyta najstarszego chłopczyka: »Czy chodzisz na katechizację?« — Nie!

Więc pewnie mamusia sobie tego nie życzy? O nie, onaby chętnie pozwoliła, ale tatuś nie chce się zgodzić.

Umiesz może jakieś modlitwy?

Umiem tylko jedną »Zdrowaś«.

Któż cię jej nauczył, czy mamusia?

O nie, tatuś gniewałby się na nią za to bardzo.

Więc kto?

Cornier!

Cornier było to pacholę z powszechnej szkoły, które przychodziło codziennie w towarzystwie nielicznem swych kolegów do kościoła odmawiać *jeden dziesiątek różańca.*

Nazajutrz po tej krótkiej scenie spotyka go rzeczywiście nasza zelatorka w kościele razem z kolegami i pyta, coby to było za dziecko, z którem ona wczoraj rozmawiała.

Ale mały Cornier nie może jej na to odpowiedzieć, *albowiem nie jest to jedyny z tych jego przyjaciół, których nauczył zwracać się do Matki Najśw. z tą piękną modlitwą:* »Zdrowaś Marjo«.

Komunja św. czy pięć franków?

Trzynastoletni Jaś pałał wielkiem pragnieniem codziennej Komunji św., ale rodzice, mając wzgląd na jego młodociany wiek, nie chcieli pozwolić, by wstawało o tak wczesnej godzinie.

Razu pewnego zaświtała mu w główeczce iście genjalna myśl, do której się aż sam radośnie uśmiechnął. Pyta więc któregoś dnia bardzo tajemniczo mamusię: »Mamusiu, co więcej warte, Komunja św. czy pięć franków?«

Zaskoczona matka takiem niespodziewanem pytaniem odpowiada: »Ależ naturalnie, mój złoty, toć to rzecz jasna, że Komunja św.!«

»Dobrze — wykrzykuje radośnie chłopak — kup mi zatem, mamusiu, za tę kwotę budzik, bym mógł już od jutra zacząć komunikować codziennie!«

Matka w odpowiedzi przytuliła go serdecznie do piersi i złożyła na jego czole gorący pocałunek, a wkrótce kupiła mu i budzik. *(Z franc.)*

Rycerstwo na Kongresie Euch. w Tarnowie.

Już dn. 8 czerwca na rozpoczęcie Kongresu wystąpiły okazale tarnowskie Krucjaty ze sztandarkami. Niestety ulewny deszcz następnego dnia rano zniweczył planowaną wielką uroczystość dla Krucjaty na boisku Sokoła z Mszą polową i akademją eucharystyczną. Nabożeństwa odbyły się po kościołach, a akademja na sali. Krucjaty dopisały. Przybyły setki dzieci nietylko z różnych stron całej diecezji, ale i delegacja Rycerstwa-Krucjaty ze Lwowa z gimn. i szkoły powsz. Sióstr Serca Jezusowego (Sacre Coeur). W uroczystej procesji kongresowej wzięły licznie udział dzieci z Krucjaty.

Do Zarządów Rycerstwa Krucjaty.

Bardzo gorąco i serdecznie uprasza się o wypełnienie załączonego kwestjonarjusza i jaknajprędsze odesłanie do Krakowa. — Uprasza się również o nadsyłanie obszerniejszych sprawozdań.

Planowa gorliwa praca w Krucjacie.

LWÓW: Gimnazjum i szkoła powsz. SS. N. Serca J. (Sacre Coeur).

Zaraz z początkiem roku szkolnego zorganizowały się trzy hufce: najstarszych — klasa V i VI gimn., hufiec średnich kl. I gimn. i hufiec młodszych 5 i 6 powsz.

Zebrania odbywały się regularnie co tydzień dla każdego hufca, nadto 3 razy do roku odbywa się walne zebranie dla omówienia wspólnych spraw, dotyczących całej Krucjaty.

Każdy hufiec ma swoją przewodniczącą i swoje drużynowe, one wraz z sekretarką, która prowadzi protokół zebrań, stanowią Zarząd. Zarząd konferuje wprost z Matką K. R.

I. Z *życia zewnętrznego Krucjaty.*

Tego roku zrobiło się bardzo dużo.

1. Na dzień Chrystusa Króla miałyśmy solenne przyjęcie do Rycerstwa Chrystusowego 25-ciu koleżanek. Przyjęcia dokonał nasz proboszcz, ks. dr. Szmydt. Po nabożeństwie było wspólne śniadanie, oraz wpisałyśmy się do złotej księgi i otrzymywałyśmy dyplomiki.

2. Na św. Mikołaja urządziłyśmy Mikołajka dzieciom z tutejszej ochronki. W tym celu odmawiałyśmy sobie w czasie adwentu łakoci. W ten sposób mogłyśmy uszczęśliwić 18 maleństw.

3. Na Boże Narodzenie posłałyśmy ciepłą sukienkę wraz z bucikami, szalikiem i ciepłemi rękawiczkami na ręce ks. Proboszcza dla ubogiej dziewczynki — a w maju obdarowałyśmy kompletnym strojem ubogą 1-szo komunjantkę ze szkoły Ks. Dobieckiego.

4. Ponieważ gorącem naszem pragnieniem było posiadanie własnego sztandaru, urządziłyśmy w czasie ostatków imprezę. Odegrałyśmy śliczne przedstawienie p. t. »Za wieczną prawdę«, był też obfity bufet. Całość wypadła bardzo dobrze, bo się wszystkim podobała, był też dochód znaczny.



Krucjata Eucharystyczna Zakonnic Najśw. Serca Jezusowego (Sacré Coeur) we Lwowie.

5. Założyłyśmy też bibljotekę Krucjaty, w której się znajdują bardzo ładne i budujące książki, które wypożyczamy 3 razy tygodniowo. Jest ich już ze 150.

6. W maju miałyśmy »dzień Krucjaty«. Rano było solenne nabożeństwo z ogólną Komunją św., potem śniadanie w ogrodzie i wesoła zabawa przy dźwięku gramofonu. Była też loteryjka bezpłatna dla abonentek Krucjaty. Wygrałyśmy śliczne pamiątki jubileuszowe.

7. Ostatnio zorganizowano podróż do Zbylitowskiej Góry na Kongres Euch. w Tarnowie. Pojechało 30 delegatek ze sztandarem. Wzięłyśmy udział w ostatniem końcowem nabożeństwie w naszym parku w Sacré-Coeur. Wróciłyśmy podniesione na duchu i uszczęśliwione, żeśmy mogły Pana Jezusa publicznie uczcić. Przed wy-

jazdem sfotografowała się cała Krucjata wraz ze sztandarem, który jest śliczny. Obstalowałyśmy go u SS. Urszulanek S. J. K. w Sieradzu.

II. Z *życia wewnętrznego Krucjaty.*

Ponieważ celem Krucjaty jest zbliżenie się do Pana Jezusa i gorętsze Go pokochanie, więc staramy się wejść w ściślejszy z Nim kontakt przez częstszą Komunję św. i odwiedzanie Najśw. Sakramentu.

Co 1-szy piątek mamy wspólną Adorację, a w godzinach popołudniowych mamy klęcznik, na którym się zmieniamy co kwadrans.

W czasie Wielkiego Postu robiłyśmy wspólnie Drogę Krzyżową w czasie dużej pauzy.

Wiemy jednak że nie wystarczy się modlić — trzeba jeszcze okazać naszą miłość Panu Jezusowi, składając ofiarki i walcząc z naszemi wadami. W tym celu obieramy sobie na zebraniach tygodniowych coraz to nowy punkt — i ofiarujemy nasze wysiłki przeważnie za grzeszników i za kapłanów uwięzionych w Bolszewji.

Ofiarki zebrane na Kongres w Buonos Aires posłałyśmy do Łodzi.

Skarbczyk ten przedstawia się następująco: Msze św. 774. Kom. św. 620. Kom. duch. 845, Modlitwy 1027, Ofiary 783. Obowiązki 873.

— — — — — — — — — — —

Hufiec starszych.

Dziewczynki z naszego hufca należą już do Apostołek, których obowiązkiem jest pomagać przewodniczącej, prowadzić zebrania w razie nieobecności Matki, — wypisywać klęcznik, — prowadzić bibljotekę, — zbierać skarbczyki, — przedstawiać i pouczać nowe kandydatki i t. p. czynności. Najgorętszem naszem życzeniem jest móc pracować na przyszły rok w Akcji Katolickiej, — pomagając paniom w świetlicy parafjalnej.

Hufiec średnich.

Nasz hufiec jest pod wezwaniem św. Tarzycjusza, z zawołaniem: »Sursum Corda«. — Pracowałyśmy głównie nad tem tego roku, aby nie być krucjatkami tylko z imienia, ale prawdziwie. Witamy się z Matką i między sobą hasłem: Króluj nam Chryste. Do tego przyłączył się też mały hufiec. Popieramy dobrą prasę, prenumerując Orędowniczka, Małego Apostoła, Rycerzyka Niepokalanej. Naogół jesteśmy dosyć gorliwe. Na przyszły rok będzie jeszcze lepiej.

Hufiec młodszych.

Jesteśmy najliczniejszy i bardzo lubimy Krucjatę, to też nigdy nie opuszczamy żadnego zebrania. Naszą Patronką jest nasza św. Matka Barat, a zawołanie: »Bóg i Ojczyzna«. Jesteśmy pełne dobrej woli i bardzo kochamy Pana Jezusa. Gramy dlatego z powodzeniem »Grę w zadowolenie«, która polega na tem, by się z wszystkiego cieszyć, a korzystać z upadków. W. O. W. Cisek był 2 razy na na-

szem zebraniu i zachęcił nas do składania Panu Jezusowi ofiarek; dużo się ich nazbierało na intencję Kongresu w Argentynie. Napisałyśmy 10 referatów, jeden z nich został wyróżniony w Orędowniczku.

Statystyka członkiń.

Hufiec starszych: rycerek 17, aspir. 10, kandyd. 1. Razem 28.
Hufiec średnich: rycerek 14, aspirantek 5, kandyd. 5. Razem 24.
Hufiec młodszych: rycerek 16, aspir. 18, kandyd. 6. Razem 40.
Wszystkich razem: 92.

Sprawozdania.

BIAŁA—BIELSKO. Zakład Wych. SS. Felicjanek. — Po długich, pełnych oczekiwania dniach aspirantury, doczekałyśmy się błogiej chwili, w której przyjęto nas pod sztandar Rycerstwa Jezusowego. Uroczystym tym dniem było święto Matki Boskiej Gromnicznej. Przyjęcie poprzedzone było jednodniowemi rekolekcjami. W wigilję przyjęcia byłyśmy u spowiedzi św., dnia następnego, t. j. w Święto M. B. Gromnicznej przystąpiłyśmy do Komunji św. Po południu, gdy dzwonek oznajmił nam przybycie naszego kochanego ks. Dyrektora, pospieszyłyśmy do naszej kaplicy pięknie przybranej kwiatami. aby u stóp ołtarza złożyć uroczystą przysięgę Królowi serc naszych. Podczas »Veni Creator«, który uroczyście chór odśpiewał, płynęły z serc naszych najgorętsze postanowienia, czuwać zawsze u stóp Chrystusa. Dyrektorem naszej Krucjaty jest Przew. Ks. Prof. Zbaniuszek, który w pięknem przemówieniu przedstawił nam zaszczyt i szczęście należenia do Rycerstwa Jezusowego i wskazał cnoty, któremi odznaczać winna się dobra rycerka. Następnie dokonał poświęcenia naszych odznak. Z bijącem sercem słuchałyśmy prośby o przyjęcie nas pod sztandar Chrystusa, którą wnosiła Siostra kierowniczka naszej Krucjaty. a potem z serc naszych płynęła uroczysta przysięga przed tron Najwyższego, że odtąd będziemy Mu służyć wiernie. Po otrzymaniu odznak popłynął z piersi naszych przepełnionych radością i szczęściem hymn Krucjaty. Ponieważ Krucjata w naszym Zakładzie jest pierwszą na terenie naszego miasta Białej, więc też staramy się o dobry przykład, szczególnie wśród naszych koleżanek w szkole, aby okazać jak słodko jest służyć Chrystusowi i aby ich jak najwięcej pociągnąć w zastępy rycerek Chrystusa Króla.

Rycerka Wenia Czekajówna.

GIEDLAROWA (diec. przemyska) — Aby serca czyste i niewinne zaprawić do życia religijnego — umocnić do walki ze złem, założono Krucjatę Euchar. w parafji Giedlarowa diec. przemyskiej. Wyniki dodatnie już się okazały — w dziatwę wstąpił duch Boży, jest lepsza, pilniejsza i nigdy nie widziano tyle dzieci w kościele w dzień powszedni — jak obecnie. Adoracje i zebrania odbywamy raz w miesiącu. Na zebraniach dzieci wygłaszają deklamacje, na-

stępuje krótki referat o obowiązkach rycerzy i rycerek — a dla urozmaicenia jest i zabawa. Dziatwa zbiera bardzo chętnie ofiarki, aby później je złożyć czy to jako kadzidło czy też jako kwiaty u stóp P. Jezusa. Do Argentyny na Kongres Euch. dziatwa zebrała 3170 ofiarek. Krucjata liczy 123 osób — w tem 51 rycerzy i rycerek, aspirantów 72. Jest i koło ministrantów 14 osób, które powoli wyrobiło się na karną i gorliwą placówkę. Króluj nam Chryste!

Ks. August Cybulski, proboszcz.

GNIEZNO — parafja św. Wawrzyńca. — Już w ubiegłym roku wykazał bilans pracy w Krucjacie szereg ważnych pozycyj, które podniosły i rozszerzyły działalność nietylko w pracy organizacyjnej, nietylko w ruchu wewnętrznym i zewnętrznym towarzystwa, ale dały nadewszystko pewność, że praca i dążenia zarządu podjęte z sumiennością, obowiązkowością i poświęceniem dla dobra organizacji — znalazły oddźwięk i uznanie w sercach tych, którzy w dniu przyjęcia do Krucjaty przyrzekli służyć »Wielkiemu Więźniowi Miłości«, utajonemu w Najśw. Sakramencie.

Wykresy i plany jakie powzięło stowarzyszenie z początkiem roku sprawozdawczego zostały po części zrealizowane. Jaką była praca? Czy podniosła się organizacja nasza w czasie od 1. I. 1933 do 1. I. 1934 r. wykaże poniższe sprawozdanie.

Krucjata Eucharystyczna skupia w swem gronie garstkę wybranych rycerzy i rycerek, którzy podlegając zarządowi, pracują gorliwie nad uświęceniem dusz, kształceniem charakterów i serc swoich ku czci i chwale Pana Zastępów. Na czele organizacji stoi zarząd w następującym składzie: Dyrektorem Krucjaty jest czcigodny ks. prob. Chilomer Józef, kierowniczką p. Kazimiera Kosiarkiewiczówna, sekretarką p. Marja Gałęzewska, skarbniczką p. Stefanja Krzyżanowska.

Stowarzyszenie podzielone jest na 5 zastępów rycerek i 3 zastępy rycerzy. Liczy ogółem 76 członków, w tem 47 rycerek.

Oprócz pasowanych rycerzy istnieje osobny oddział kandydatów do Rycerstwa Chrystusowego, liczący 32 dziewczynki i 21 chłopców, którzy w najbliższym czasie po złożeniu egzaminu zostaną wcieleni do stowarzyszenia jako aspiranci.

W październiku 1933 r. została założona sekcja ministrantów, w której pod kierownictwem ks. Jacheckiego Józefa pracuje przeszło 20-tu rycerzy.

W ciągu roku odbyło się 12 zebrań plenarnych. Zebrania takie odbywały się w każdą pierwszą niedzielę miesiąca. Program zebrania wypełniały: śpiewy, deklamacje, czytanki, modlitwa z intencją miesięczną, a nadewszystko pouczające referaty p. Kosiarkiewiczównej. I oto słyszeliśmy wykłady na temat: »O męstwie«, »Bóg nas widzi«, »Wiara dziecka w Krucjacie«, »O posłuszeństwie«, poza temi głębokie i ważne nauki, objaśniające hasła rycerzy. Na jednem z zebrań wygłosił Stelter Wojciech, rycerz z Krucjaty przy Ochronce św. Wojciecha, ładnie opracowany referacik n. t. »O modlitwie«.

Z każdego referatu względnie nauki lub podanych przez panią kierowniczkę tematów robili członkowie wypracowanie.

Każde zebranie plenarne poprzedzało zebranie zastępowych, na których zastępowi składali raport o stanie zastępu, podawali udział zastępu w zebraniach i praktykach religijnych.

Zastępowi też przyczyniają się do utrzymywania karności i obowiązkowości w Krucjacie.

W maju ub. roku odbyło się zebranie rodzicielskie, celem omówienia umundurowania dzieci. Na skutek tego zabiegu posiadają obecnie mundurki 22 rycerzy i 21 rycerek.



Krucjata w Zduńskiej Woli (diec. włocławska). Ks. dyr. Jan Mado.

Krucjata Eucharystyczna brała udział we wszystkich procesjach i nabożeństwach podczas oktawy Bożego Ciała.

Dzięki zabiegom i staraniom p. kierowniczki urządzili członkowie przedstawienie w dniu 5. III. 1933 r. na salce Jagiellońskiej. W obrazku scenicznym p. t. »Błogosławiona Imelda«, urozmaiconym śpiewami solowemi i tańcami grało rolę przeszło 30 rycerek, wywiązując się ze swych ról, ku ogólnemu zadowoleniu publiczności. Dochód z przedstawienia postanowiono przekazać na kupno sztandaru. Chociaż nadzieje w tym kierunku zawiodły — zakupiło stowarzyszenie piękny sztandarek i to tylko dzięki ofiarności rodziców chrzestnych. Uroczystego aktu poświęcenia dokonał ks. prob. J. Chilomer w dniu 28. V. 1933 r. podczas II. Mszy św. W tym samym dniu pasowani zostali na rycerzy 2 aspirantów i 4 aspirantki Krucjaty, na aspirantów zaś zostało przyjętych 29 kandydatów. Po Mszy św. odbyła się uroczysta Akademja na salce parafjalnej, pod-

czas której podpisali rodzice chrzestni akt poświęcenia sztandaru w »Złotej Księdze« Krucjaty; delegacje innych organizacyj parafjalnych składały życzenia z okazji tej tak bardzo ważnej uroczystości w stowarzyszeniu.

Wieczorem tego dnia odbyła się »Wieczornica«. Najgłówniejszym punktem programu był referat ks. kapelana Łukowskiego n. t. »Powstanie i rozwój Krucjaty Euch. w Polsce«. Poza tem urozmaicono wieczornicę śpiewem chórowym, deklamacjami chórowemi i solowemi oraz obrazkiem z życia rycerza p. t. «Codzienny pacierz«.

W dzień Chrystusa Króla, 30. X. 1933 r., odbyło się przyjęcie do szeregów wiernych żołnierzy Chrystusowych 6 chłopców i 18 dziewcząt. Dnia 24. XII. 1933 r. odbył się obchód wigilijny. W miłym nastroju spędzili członkowie ten obchód, który wypełniły deklamacje, recytacje, śpiew kolend, obraz sceniczny »Gwiazda Betleemska« pokłon w hołdzie dla Dzieciątka Jezus w pierwszej części — w drugiej zaś części dzielenie się opłatkiem i jawienie się gwiazdora z niespodziankami dla grzecznych i pilnych dzieci.

Wspomnieć należy również o uczestnictwie Krucjaty w pochodzie manifestacyjnym ku czci Chrystusa Króla.

Miłe wspomnienia pozostawiły członkom trzy wycieczki urządzone w porze letniej i to do Jankowa i do Uniwersytetu w Dalkach i jedna wczesnym rankiem do lasu.

(—) Ks. Prob. Chilomer
Dyrektor

(—) Kosiarkiewiczówna
Kierowniczka

(—) Gałęzewska
Sekretarka

KĘTY. — Nasze Kółko Ministrantów założył w jesieni 1931 r. Przew. Ks. St. Piątek, Katecheta. Początkowo Kółko liczyło 16 członków. Zebrania odbywały się co sobotę w kaplicy św. Jana Kantego. I doczekaliśmy się z radością pierwszego przyjęcia do Kółka Ministrantów, które odbyło się dnia 15 sierpnia 1932 r. Przyjętych zostało 12 chłopców. Podczas Mszy św., którą odprawił Przew. Ks. Dyrektor, przystąpiliśmy do wspólnej Komunji św. Po Mszy św. wygłosił Ks. Dyrektor naukę o ważności służenia do Mszy świętej, dając nam za przykład naszego rodaka, św. Jana Kantego i św. Stanisława Kostkę. Nstępnie przypinał nam Ks. Dyrektor odznaki rycerzy i aspirantów.

Przewielebny Ks. Dyrektor zachęca nas do częstego przystępowania do Stołu Pańskiego. Niektórzy ministranci, słuchając jego rad, przystępują codzień lub co tygodnia do Komunji św.

Drugie nasze przyjęcie odbyło się 26 listopada 1933 r. Przyjętych zostało 13 chłopców. Podczas Mszy świętej przystąpiliśmy wspólnie do Komunji św. Po Mszy św. wygłosił Ks. Dyrektor wzniosłą naukę, wspominając i dając nam za patrona św. Jana Berchmansa, ażebyśmy szli w jego ślady. Po nauce przypinał nam Ks. Dyrektor odznaki. W tym także czasie została założona przez Przewiel. Ks. Dyrektora, przy współudziale Wielebnych SS. Zmar-

twychwstania Pańskiego. Krucjata Euchar. dziewcząt. Głównym Kierownikiem jest nasz Przewiel. Ks. Dyrektor i następnie Wielebna S. Przełożona S. Szczęsna i S. Czesława. Dziewczęta mają zebrania osobno u SS. Zmartw. a Kółko Ministrantów osobno pod kierow. Ks. Katechety.

Po porozumieniu się z Kierownictwem, zostaliśmy wspólnie złączeni w dniu 6 stycznia 1934 r. W Święto Trzech Króli odbyło się wspólne przyjęcie tak chłopców jak i dziewcząt. Przystępujących dziewcząt mieliśmy 48 a chłopców 20. W przemowie Ks. Dyrektora zostaliśmy zachęceni do naśladowania cnót Świętych i pełnienia ze siebie ofiary dla Pana Jezusa, Króla naszego.

W tym samym dniu odbyła się u SS. Zmartw. akademja i opłatek, a na drugi dzień odegraliśmy »Jasełka« pod kier. Wiel. Siostry Czesławy oraz 3 komedyjki. Pieniądze zebrane z »Jasełek« obrócono na sztandar Krucjaty Eucharystycznej.

I znów pragniemy pracować dla dobra Chrystusa i zachęcać inne dzieci, by szły w nasze ślady, wstępując ochotnie w szeregi Rycerzy i Rycerek Chrystusowych.

NISKO (Diec. Przem.) — W roku 1933 kierownictwo Krucjaty Euchar. przy szkole powsz. w Nisku wzięło sobie za cel pogłębianie życia duchowego przez wprowadzenie »Godziny Świętej«. W każdą sobotę po 1-ym każdego miesiąca po południu, odbywa się przed Najśw. Sakramentem, wystawionym w puszce półgodzinna adoracja, na którą składają się modlitwy przeplatane pieśniami eucharystycznemi. Po adoracji odbywa się spowiedź. Wprowadzenie Godziny Świętej przyjęli rycerze i rycerki z wielką radością i pilnie na nią uczęszczają, pociągając za sobą i dzieci nie należące do Krucjaty.

Na zebrania Krucjaty, które odbywają się przeciętnie co dwa tygodnie, uczęszczają członkowie Krucjaty gorliwie, a gdy dla jakichś przeszkód zebranie w oznaczonym terminie odbyć się nie może, same dzieci domagają się tego. W skład zebrania wchodzą przemówienia ks. Kierownika, odczyty, wygłaszane przez rycerzy i rycerki, deklamacje i śpiewy. W lecie odbywają się wycieczki w okoliczne lasy. W styczniu urządziła Krucjata opłatek, połączony ze śpiewami, deklamacjami i zabawami towarzyskiemi. Przygotowaniem opłatka, zaproszeniem grona naucz. wraz z kierownikiem szkoły, zajmują się rycerze i rycerki 7 klasy szkoły powszechnej. W Święto Chrystusa Króla odbyło się z rzędu szóste od istnienia Krucjaty przyjęcie do Krucjaty 9 aspirantów i 9 aspirantek.

W roku sprawozdawczym liczyła Krucjata 32 rycerki i 19 rycerzy, 16 aspirantek i 12 aspirantów. Zebrań odbyło się 17. Orędowniczków prenumerowało 50 dzieci. Bibljoteka Krucjaty posiada 83 książek. Sztandaru nie posiada.

Ks. Józef Wróblewski, kierownik K. E.

SOSNOWIEC, parafja Stary Sielec. — Założenie Krucjaty Euch. jest troską ks. L. Stasińskiego. Przyjęcie odbyło się z całą okazałością. Po »Veni Creator« przemówił o znaczeniu Krucjaty w życiu

parafji ks. dyr. L. Stasiński. Piękne słowa nauki, nasz śpiew, złożone przyrzeczenie — sprawiły na naszych rodzicach i obecnych w kościele, którzy byli po raz pierwszy w życiu świadkami tej niezwykłej uroczystości niezapomniane wrażenie. Uroczystość zakończona została wspólną fotografją i śniadaniem.

Zebrania odbywają się co dwa tygodnie we własnym lokalu na plebanji według zgóry oznaczonego porządku. Do domu dzieci



Krucjata w parafji Stary Sielec w Sosnowcu. W środku ks. prob. Mach, ks. dyr. Stasiński i panie z patronatu.

otrzymują tematy do wypracowania, które oddają na zebraniu do poprawienia pani kierowniczce. W gorliwej pracy ks. Dyrektora pomaga patronat, złożony z pań. Krucjata bierze udział w procesjach religijnych pod sztandarkiem, co robi miłe wrażenie z powodu jednakowego umundurowania. Rycerzy jest 46, rycerek 90. W aspiranturze jest 40 dzieci.

Zbigniew Grabowski, sekretarz.

POZNAŃ, Ochronka Sióstr Serafitek. — Zebrania plenarne połączone z wspólną adoracją odbywają się raz w miesiącu, na które bardzo chętnie uczęszczają wszystkie dzieci. Wykłady na zebraniach miewał Ks. Dyrektor Krucjaty, Przew. Ks. Prałat Dr. K. Mazurkiewicz, jego zastępca Ks. A. Szuda, a w ich nieobecności Kierowniczka. Tematy były różne, przeważnie dotyczące postępowania prawdziwego rycerza Jezusowego, jako członka przybocznej armji Ojca Św. — W styczniu odbyło się zebranie nadzwyczajne, połączone z przyjęciem nowych aspirantów, pasowanie na rycerzy

i na apostołów, z tą połączona była uroczystość łamania się opłatkiem i składania życzeń świątecznych.

W miesiącu lutym z okazji 11-tej rocznicy miłościwie nam panującego Ojca Św. Piusa XI, odbyła się na salce parafjalnej »Akademja Papieska«, w której wzięły udział dzieci naszej Krucjaty, odegrały one obrazek sceniczny p t. »Wizja św. Piotra«.

Dla owocniejszej pracy zostały zaprowadzone zebrania apostołów, które bardzo ładnie się odbywają, normalnie w pierwsze czwartki każdego miesiąca.

W czerwcu urządzono popis dzieci, połączony z wielką wentą na rzecz biednych — dzieci naszej Krucjaty, nie mogąc przyczynić się w inny sposób, stały się żywymi fantami, rozszerzając swym występem program tej wiosennej uroczystości. W czasie wakacyj letnich mieliśmy kilka wycieczek, w których bardzo wesoło na chwałę Króla Eucharystycznego przepędzaliśmy blisko całe dzionki.

12 listopada, w wigilję uroczystości św. Stanisława Kostki, Patrona naszej Krucjaty, odbyło się pasowanie nowych rycerzy i przyjęcie nowych aspirantów. Obecnie aspirantów (tek) jest 45, rycerzy (rek) 32, apostołów 30.

Zarząd Krucjaty.

Wspaniały „Dzień Krucjat“ w Poznaniu.

Uroczystość »Dnia Krucjat« w Poznaniu pozostawiła uczestnikom miłe wspomnienie. Kilkomiesięczna praca pp. kierowniczek około przygotowania programu, mimo nawału pracy, jaki sprawia koniec roku szkolnego, została uwieńczona pomyślnym wynikiem.

Wczesnym rankiem 16 czerwca 1934 r. zebrało się Rycerstwo poszczególnych Krucjat, każde przy swoim kościele parafjalnym, skąd w karnym szeregu ze sztandarem pomaszerowało do kościoła OO. Jezuitów. O godz. 8-ej przybył Najprzew. ks. Biskup Dymek, błogosławiąc dziatwę, która uformowała szpaler od ołtarza do wejścia. Po krótkiej modlitwie ks. Biskup rozpoczął Mszę św. w asyście O. Superjora Gołębiewskiego, ks. prob. Budaszewskiego, O. Tatara i ks. Gierczyńskiego. Po ewangelji, w pięknem przemówieniu ks. prob. Budaszewski przedstawił rzewną chwilę narodzenia Pana Jezusa, kiedy to przez aniołów woła pastuszków, by przeszli Jemu pokłon oddać — nawiązał do chwili obecnej i powiedział dzieciom, iż dzisiaj mają to samo szczęście, co ongiś pastuszkowie, być blisko Jezusa. Należąc do Krucjaty woła was Jezus w Hostji ukryty, byście Go coraz więcej kochali, często nawiedzali w Najśw. Sakramencie. Zapał i siły do pracy nad sobą czerpać za przykładem św. Stanisława Kostki z adoracji Najśw. Sakramentu. Podczas Mszy św. dzieci śpiewały następujące pieśni: »Pod Twą obronę, Ojcze na niebie — Naprzód Krzyżowcy — Jezusa Ukrytego — U drzwi Twoich — i Chwała i dziękczynienie«.

Po Mszy św. przeszły dzieci na dziedziniec OO. Jezuitów, gdzie dzięki pogodzie odbyło się śniadanie. W czasie śniadania

Najprzew. ks. Biskup przechadzał się wśród dzieci, rozmawiając nieomal każdem z nich. O godz. 10,30 w sali OO. Jezuitów, zagaił O. Superjor Gołębiewski zebranie powitaniem księży Dyrektorów, pp. Kierowniczek i Kierowników Krucjat. Następnie zwrócił się do dziatwy, wyrażając swoją radość, że pierwsza mobilizacja w Poznaniu znalazła karny oddźwięk w kadrach małego rycerstwa. Życzył O. Superjor, by to pierwsze wspólne złączenie się u stóp Jezusa Eucharystycznego i na zebraniu dodało bodźca do dalszej wytrwałej pracy w Krucjacie tak Kierownikom jak i dziatwie.

Na program zebrania złożyły się występy poszczególnych Krucjat i tak:

1. *Śpiew chór.: Króluj nam Chryste — Krucjata z Wildy.*
2. *Deklam. sol.: Ufność dzieciny — Krucjata SS. Urszulanek.*
3. *Deklam. sol.: Kocham Cię Boże — Krucjata SS. Serafitek.*
4. *Deklam. chór.: 10 haseł — Krucjata św. Marcina.*
5. *Obrazek scen.: Najpiękniejszy dzień w życiu — Krucjata [z Wildy.*
6. *Deklam. sol.: Hosanna — Krucjata z Fary.*
7. *Deklam. sol.: Przed Tabernakulum — Krucjata św. Michała.*
8. *Deklam. chór.: Wiara, Nadzieja, Miłość — Krucjata [OO. Jezuitów.*
9. *Śpiew chór.: Podnieśmy modły do Boga* — Krucjata
10. *Zakończenie: Wspólny śpiew — Jam rycerz Boga. [z Jeżyc.*

Mali artyści znakomicie wywiązali się ze swego zadania, za co też obecni nie szczędzili brawurowych oklasków.

Na zakończene O. Superjor serdecznie podziękował za wszelkie przygotowania około uroczystości. Z hasłem »Króluj nam Chryste — zawsze i wszędzie« — rozeszła się dziatwa do domu.

Z. Klafkowska.

Co czytać?

Wiadomości o Straży Honorowej Najśw. Serca P. Jezusa. Czasopismo dwumiesięczne, poświęcone czci Serca Pana Jezusa, organ Arcybr. Straży Honorowej, służy rozkrzewianiu gruntownego nabożeństwa do Najśw. Serca P. Jezusa, podaje artykuły zawierające cenne wskazówki i zachętę do życia wewnętrznego, zajmujące opisy, sprawozdania z rozwoju i działalności Straży Honorowej w Polsce i zagranicą. — Prenumerata całoroczna z przesyłką poczt. zł. 1,80. Cena pojedynczego numeru zł. 0,25. — Adres Redakcji: Kraków, Krowoderska 16, przy kościele SS. Wizytek.

Nabożeństwo do Czternastu Świętych Wspomożycieli. Podał do druku ks. Stanisław Szpetnar. — Na czasy wyjątkowe trzeba szczególniejszej pomocy Niebios. Książeczka wymieniona jest potrzebna dla czasów dzisiejszych. — Nabożeństwo do Czternastu św. Wspomożycieli jest bardzo rozszerzone zagranicą. W Polsce istniała książeczka z tytułem Nabożeństwo do Czternastu św. Przyczyńców, wydana w Mikołowie w roku 1894; książeczka ta mało

była znana w Polsce. W świeżo wydanej książeczce użyto wyrazu Wspomożycieli zamiast Przyczyńców, gdyż wyraz Wspomożyciele zdaje się lepiej myśl wyraża. W książeczce wymienionej znajduje się także Nabożeństwo do św. Ryty i do św. Ekspedyta. Św. Ekspedyt i św. Ryta należą także do »św. skutecznej pomocy«.

Część pierwsza książeczki ma być jakby czytaniem duchownem, część druga ma służyć do nabożeństwa. Książeczka ta ukazuje się w druku w tej samej myśli, w jakiej wydane zostało Nabożeństwo do św. Tadeusza.

Zamówienia (cena 30 gr.) należy kierować tylko pod adresem: Administracja Wydawnictw Serca Jezusowego, Kielce - Karczówka.

Sodalicja św. Piotra Klawera. Dom Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie — napisał ks. Stanisław Szpetnar. — Książeczkę można *nabyć w biurach Sodalicji św. Piotra Klawera (cena 20 gr.).*

Św. Juda Tadeusz Apostoł — Patron w rzeczach najtrudniejszych. Nabożeństwo do św. Judy Tadeusza. Broszurka wydana staraniem Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego.

Broszurka zaopatrzona odpowiednim wstępem, zawiera życiorys św. Tadeusza, wyjaśnienia dotyczące istoty nabożeństwa do św. Judy Tadeusza i nowennę do tego świętego. Nabożeństwo do św. Judy Tadeusza było w zapomnieniu. Cześć dla św. Tadeusza ucierpiała wiele dla wspólności imienia z Judaszem Iskarjotą. — Niema prawie kościołów pod wezwaniem św. Tadeusza.

Cześć św. Tadeusza zaczyna się rozszerzać w ostatnich czasach. Ślicznie o tem pisze Ernest Hello w książce pod tytułem: »Oblicza Świętych«. A czemuż, jeśli odkrywamy coraz to nowe gwiazdy na widzialnem sklepieniu niebios, czemu nie moglibyśmy ich odkrywać na tem innem ogromniejszem niebie.

Polskie wydanie jest tłumaczeniem z 51 niemieckiego wydania. Św. Juda Tadeusz odbiera cześć jako patron w rzeczach trudnych i beznadziejnych. Polskie wydanie w tłumaczeniu ks. Stanisława Szpetnara ukazuje się właśnie jako votum dziękczynne za otrzymanie pomocy w okolicznościach najtrudniejszych. Jeśli tylko promyczek nadziei spłynie na nasze serca stroskane przy czytaniu tej książeczki, zadanie jej będzie spełnione.

Zamówienia (cena 30 gr.) należy kierować tylko pod adresem: Administracja Wydawnictw Służebnic Najśw. Serca Jezusowego, Kielce - Karczówka.

Z wyżyn polskiej duszy.

Niedawno wyszła książka p. t.: *Zmartwychwstanka*, tam opisane jest, jak Zofja Czarnecka, córka rodziny warszawskiej szła po szczeblach miłości Boga aż do zupełnego zjednoczenia. Nie cała książka nadaje się dla członków Krucjaty, ale całą powinni przeczytać jej kierownicy, bo znajdą zachętę do swych trudnych zadań, skoro sobie uświadomią, co znaczy prawdziwe chrześcijańskie wychowanie.

W I-ej części jest dużo ustępów, które można przeczytać na zebraniach. Jak to Zosia ma gorącą wiarę, jak kocha Marję i w Rabce ucieka z domu, by w grocie jej palić świeczki, jak przyjmuje I-szą Komunję św., jak się uczy, jak opanowuje swój upór i despotyzm, jak wreszcie wszystkie uczucia swoje potrafi oddać Bogu.

Zosia była wzorem posłusznej córki, wiernej przyjaciółki, sumiennej uczennicy, gorliwej sodaliski. Cierpliwa w chorobie, ożywiona w zabawie, wylana wobec towarzyszek, skupiona przed ołtarzem.

W jednym z następnych rozdziałów widzimy S. Zofję jako nauczycielkę i kierowniczkę młodzieży. Uczymy się od niej omadlać każde poczynanie, ujmowania każdej duszy indywidualnie pozostawienie kierunku kapłanowi — obudzania wysokich ideałów, nielekceważenia drobnych smutków i radości dzieci, rozrywek ich i przyjemności.

Znowu w innem miejscu czytamy o jej tkliwem nabożeństwie do P. Jezusa Eucharystycznego, o tem, z jakiem szczęściem zajmuje się zakrystją, jak nie daruje jednej chwili, by nie wpaść do kaplicy na krótką bodaj adorację — czem jest dla niej każda Msza św. i Komunja św. — jak żywo przejmuje się zniewagami i obojętnością, jaką Pan nasz cierpi na Ołtarzu, jak całe życie jej jest powtórzeniem wyniszczenia Chrystusowego w Eucharystji.

Cieszmy się, że w Polsce żyła tak piękna dusza i w Polsce w Zgromadzeniu Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego hymn uwielbienia Swemu Bogu śpiewała. *(Nabyć można w zakładzie SS. Zmartwychwstanek, Warszawa - Żoliborz, ul. Krasińskiego 31.)*

WAŻNE

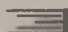
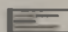
dla Kierowników i Kierowniczek Krucjaty.

Ponieważ Przewodnik Krucjaty zawiera nietylko statut, lecz i praktyczny sposób prowadzenia Krucjaty; również i osobno wydane »Ustawy Krucjaty« podają obszerniejsze wskazówki — dlatego wkrótce ukaże się w Wydawnictwie Ks. Jezuitów w Krakowie — krótko zebrany sam »*Statut Rycerstwa - Krucjaty*«. Wydanie w małym formacie i bardzo tanie. Konieczne dla kierowników i kierowniczek Krucjaty, do przedłożenia władzom szkolnym, gdy zażądają statutu w celu zapoznania się z Rycerstwem Krucjatą.

Każdy zarząd winien sobie uważać za miły obowiązek jak najwcześniej wypełnić załączony kwestjonarjusz Krucjaty i odesłać do Krakowa.

Adresować:

WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW

 **Kraków Kopernika L. 26** 

DRUGIE WYDANIE **DRUGIE WYDANIE**

PRZEWODNIKA RYCERSTWA JEZUSOWEGO

czyli

KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ

Opracował ks. Józef Bok T. J.

Broszura w kartonie cena 0·90 zł. opr. 1·80 zł.

Wszystkim kierownikom i kierowniczkom niezbędnie potrzebny ten Przewodnik, gdyż zawiera wszystkie praktyczne wskazówki do prowadzenia Krucjaty, dokładny ceremonjał przyjęcia aspirantów i rycerzy oraz wykaz odpustów.

USTAWY RYCERSTWA JEZUSOWEGO

czyli

KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ

Broszura w kartonie 25 gr.

Jest to krótki wyciąg z Przewodnika Rycerstwa-Krucjaty dla samych dzieci, członków Krucjaty. Dzieci winny mieć w ręku Ustawy Krucjaty. Kierownicy i kierowniczki raczą zachęcić je do nabycia tej koniecznej dla nich książeczki.

Ks. Józef Bok T. J.

PRZEWODNIK KÓŁEK MINISTRANTÓW

Jako sekcji Rycerstwa-Krucjaty.

Broszura w kartonie 45 gr.

Bardzo ważną i piekącą porusza sprawę duchowej opieki nad ministrantami. Winien się znaleźć w ręku każdego kapłana.

USTAWY KÓŁEK MINISTRANTÓW DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Broszura 15 groszy.

Jest to krótki wyciąg z Przewodnika Kółek Ministrantów dla samych dzieci.

Centralny Sekretarjat Krucjaty znajduje się w Krakowie, Kopernika 26. Udziela informacyj o Krucjacie, przyjmuje zgłoszenia nowozałożonych placówek Krucjaty i pośredniczy w sprawie otrzymania dyplomów erekcji i agregacji Rycerstwa-Krucjaty.

UWAGA! Numer HOSTJI ze stycznia b. r. już wyczerpany.

Redaktor Hostji i dyrektor całego dzieła Rycerstwa Krucjaty w Polsce *KS. JÓZEF BOK T. J.*

Kraków, ul. Kopernika 26.